



## PIĄTEK

12 najodważniejszych Opciókó w wyruszyło na trek (Jurek, Maryś, Michał, Szarka, Asia, Elo, Chorz, Łoś, Jacek, Doda, Krzycho i Danka)(Kisiel i Bró nio dołączyli pó źniej).

Spotkaliśmy się na banhofie i pociągiem pojechaliśmy do Mostó w. Siedzieliśmy w uliczce przed WC i było bardzo wesoło pod koniec naszej jazdy pociągiem nas cały wagon miał dosyć, ponieważ odkryliśmy przycisk (opakovat hlášení) i wkó lko śmy go naciskali. W Mostach wszyscy wyruszyli na Skałkę. Po paru km dotarliśmy na Skałkę gdzie mieliśmy zaczekać na Kisila i Bró nia, lecz było jeszcze za jasno to śmy tam tylko zjedli podwieczorek i odzyskali stráconą energie i poszliśmy dalej. Gdy przechodzieliśmy około Kamene chaty Elo zauważył mały motocykl dla dzieci i zaraz musiał go wypró bować. Po chwili poszliśmy dalej. Gdy już niewiedzieliśmy o czym gadać Danka wymyśliła gre: podał się temat nap.:owoce, kolory, miasta... i każdy musiał powiedzieć : gatunek owca, jakiś kolor czy miasto. Po jakimś kasie przeszliśmy przez wielki połóm na muřinkův vrch gdzie mieliśmy spać. Tó ź przed celem naszej drogi wpadliśmy do bagien. U kapliczki zjedliśmy kolację i rozpaliliśmy ognisko. Gdy już było ciemno Szarka wyjaśnił nam reguły do gry przenoszenie ognia. Gra polegała na tym że każda wachta miała przenieść ogień z punktu A do punktu B. Po wyjaśnieniu reguł Szarka rozdzielił nas po wacht: 1- Jacek, Asia, Elo, Łoś, Danka; 2- Jurek, Maryś, Michał, Chorz, Doda; Osobno kategoria - Krzycho.

Wygrał Krzysztof, lecz był w osobnej kategorii to wygrała wachta Jacka. Po grze wkońcu dołonczyli do nas Kisiel z Bró niym i opowiadali nam jaką mieli drogę. Chwile pó źniej poszliśmy spać niektó rzy spali pod plachtą reszta pod gołym niebem.

## SOBOTA

Rano wstaliśmy i zjedli śniadanie. Jacek, Szarka i Bró nio zrobili sobie zaprawę WOPR. Po chwili wszyscy spakowani wyruszyli na dalszą podróż z kierunek Myły Połóm. Po kilku km Michał z Marianem gnali do przodu i uciekli nam. Na skrzyżowaniu niewiedzieliśmy któ rędy poszli więc Jacek, Szarka i Bró nio poszli gó rą a reszta prosto. Na szczęście chłopcy czekali na nas kawałek dalej. Na drodze czekały na nas jeszcze błoto więc wszyscy przesakiwiali po kamieniach. Danka na ostatnim kamieniu podklejła i spadła w próst w błoto. Na dalszym skrzyżowaniu mieliśmy się spotkać z Jackiem, Szarką i Bró niym, lecz oni tam niebyli. Chyba po pół godzinie telefonowaia krzyczenia i szukania stwierdziliśmy że chłopcy byli o drogę niżej. Pięć minut pó źniej już wszyscy jedli drugie śniadanie a potem Szarka z Bró niym wyjaśnili nam następną gre Jajko.





Każda z wacht otrzymała jajko i miała go dać do wysokości 2m i zrobić tak by się nierozbiło gdy biedzie się po nim przocąć piłeczkami. Wachta Jacek, Kisiel, Elo, Łoś, Michał, Danka powiesiła jajko opakowane trawą na drzewo. Wachta Krzycho, Doda, Asia, Chorz, Jurek, Marian ukryła swoje jajko do gałęzi drzewa iglastego. Szarka z Bró niym po pół godzinie przygotowani rzucali po jajkach piłeczkami, później nawet kamieniami lecz żadne nierozbili. Po grze z jajkami wyjaśniono nam reguły dalszej gry Galowie VS. Rzymianie. Gra polegała na tym że na początku każdy z wachty wylosował sobie czym jest. Strzelec lub czarodziej, Gal lub Rzymian, elixir lub dzik. Celem każdej wachty było odnalezienie eliksiru lub dzika drugiej wachty. Grało się 5 rund w każdej zwyciężyła wachta Jacka czyli Galowie. Po grze Bró nio wyjaśnił nam reguły gry którą graliśmy po drodze. Gra Całusy każdy wylosował sobie imię jednej osoby za którą musiał przyjść i z zaskoczenia pocałować gdy się udało pocałowana osoba musiała oddać swoją karteczkę osobie która ją pocałowała. Gra kończyła się wtedy kiedy wszyscy już zostali pocałowani. Wygrał ten kto miał najwięcej karteczek. Grało się 3 razy wyniki 1 gra Krzycho 2 gra Kisiel 3 gra Szarka. Doszliśmy aż na Sławicz gdzie zjedliśmy zupę i Szarka znalazł sobie 2 nowych przyjaciół. Po posiłku powędrowaliśmy na Kozubową gdzie mieliśmy spać. Chorz z Jackiem ugotowali sobie „wspaniałą” herbatę z wszystkich ziół i gałązek co znaleźli. Przy ognisku zczekaliśmy na zmrok. Gdy już było zupełnie ciemno Bró nio i Szarka wyjaśnili nam reguły do następnej gry. Gra składała się z 2 części. 1 część polegała na : każdy musiał co jak najciszej przejść od laska do wieży gdy ktoś kogoś słyszał i powiedział jego imię to się dana osoba musiała wrócić co lasa gdy doszedłeś do wieży musiałeś odpowiedzieć na 2 zagadki (Cegła waży kilo i pół cegły ile waży cegła...2 kila, bociana dziobał szpak a potem zmiana szpak dziobał bociana ile razy został podziobany szpak...o) 2 część gry była że na szczycie wieży była latarka i każdy musiał znakiem morska wysłać krzysztofowi swoje imię. Po grze jeszcze posiedzieliśmy u ognia i poszliśmy spać.

## NIEDZIELA

Rano zjedliśmy śniadanie i spakowaliśmy swoje rzeczy. Wszyscy wyczerpani wyruszyliśmy na pociąg do Bocanowic. Po drodze zrobiliśmy jeszcze wspólne zdjęcie. Ostatnich 200m musieliśmy biegnąć by zdążyliśmy na pociąg. Pociąg zdążyliśmy. Na Bahnhofe w Cz. Cieszynie gdzie rozpoczęła się nasza podróż którą też zakończyliśmy ją.

Dancze

